Nr. 227. Łódź, Poniedziałek, 20 Sierpnia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.“; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Spóźnione otrzeźwienie.

W prasie galicyjskiej daje się zauważyć otrzeźwienie po szumnej rezolucji, powziętej 16 maja przez Koło polskie w Wiedniu a potwierdzonej następnie przez zgromadzenie krakowskie 28-go maja. W dniu wymienionym święciła tryumf zła i szkodliwa robota endecji i sprzymierzonej z nią na ten wypadek polskiej partji socjalistycznej, wykonana na rachunek i korzyść koalicji.. Niestety, nawet zazwyczaj rozsądni i powściągliwi konserwatyści, tym razem dali się wciągnąć do tej roboty.

Zaznacza to p. Zygmunt Makowiecki w swym „Gońcu“, przypominając, że rozmaite pismaki galicyjskie obrzucali błotem i wyrażali pogardę tym, którzy przemawiali do rozsądku, wykazywali błędność i szkodliwość podobnych rezolucyj, wreszcie podkreślali cywilną odwagę tych nielicznych jednostek pośród posłów, które nie dały wciągnąć się do demonstracji, których ostrze godziło w gruncie rzeczy w naszą sprawę narodową, przedstawiając zarazem rozum polityczny Daszyńskich i Głąbińskich w świetle bardzo niekorzystnem, ujawniając, że zarówno lewica, jak i prawica, zezujące ku wolnej lub caratowej Rosji, bądź nie ogarniają całokształtu spraw polskich, bądź, co prawdopodobniejsze, stawiają wyżej interesy osobiste i partyjne nad narodowe.

Z owych nieszczęsnych rezolucyj krakowskich z 28 maja, jak to przyznają pisma galicyjskie, „wyniknęły dotkliwe, widoczne dla każdego szkody polityczne, zastój, albo cofnięcie spraw nader doniosłych, upadek wpływu politycznego Koła w Wiedniu i w kierownictwie spraw zagranicznych, a równolegle z tem niesłychane podniesienie się aspiracji ruskich, które w przeciwieństwie do „szerokotorowej polityki endecji“, skierowały się na drogę „wązkotorową“. Rusini, — pisze p. M., — których zresztą i słusznie pomawiano o skłonności rusofilskie, odżegnują się wszelkiemi sposobami od miłości i chęci skojarzenia się z moskalami, za to endecja ,socjaliści i ludowcy galicyjscy prześcigają się, by wynagrodzić Rosji stratę, jaką ta może ponieść z powodu zaniku uczuć rosyjskich wśród rusinów“.

Gdybyż tylko na tem ograniczyła się szkoda poniesiona; niestety, błędna polityka wszelkiego gatunku moskalofilów, impresjonistów lub partyjników wymierzyła już cios sprawie narodowej, wbiła w nią jeszcze jeden cierń, zatruła nową dawką jadu powstający do życia organizm polski.

Głupota czy zła wola polityków galicyjskich z lewicy i prawicy, brak cywilnej odwagi śród konserwatystów galicyjskich stworzyły rezolucje, które w polityce polskiej, w poruszaniu naprzód sprawy polskiej niejedno już zło zrobiły. Zastanowienie przychodzi u nas zapóźno, gdy czyny nieoględne zrodzą już owoc szkodliwy dla narodu.

Słusznie powiada p. Makowiecki: „biada narodowi, który ma przodowników nie umiejących zareagować w chwili odpowiedniej, biada narodowi, który stale zbyt późno dochodzi do przekonania, co jest błędne w jego polityce, który nie umie przewidzieć, jeno musi być ciągle bity faktami, jak obuchem po głowie, by zrozumiał, którędy iść należało. Wielu zrozumiało już szkodliwość rezolucyj krakowskich z dnia 28 maja. Ale, niestety, wielu dopiero w przyszłości zrozumie szkodliwość, bezsensowność i tamowanie rozwoju sprawy polskiej, uskuteczniane przez strejki uniwersyteckie, przez nieformowanie wojska, rozpolitykowanie kadrów legjonowych, rozluźnianie w nich karności i przez szereg innych faktów, jakie miały miejsce w ostatnich czasach.

O konferencję sztokholmską.

Zdaje się, iż rządy koalicji dopuściły się najzupełniej fałszywego kroku—nie pierwszego zresztą w ciągu wojny,—postanawiając niedopuszczenie do wyjazdu delegatów koalicyjnych na konferencję sztokholmską.

Jak wiadomo, przedstawiciel partji robotniczej angielskiej, Henderson, ustąpił z tego powodu z gabinetu, którego był jednym z najpoważniejszych filarów.

Sam Henderson jest zwolennikiem konferencji. Nabrał on tego przekonania podczas niedawnego pobytu w Rosji pod wpływem socjalistów rosyjskich. Pracował nad przygotowaniem konferencji, biorąc udział w zjeździe socjalistycznym w Paryżu, na którym byli także socjaliści rosyjscy. Zjazd miał na celu omówienie konferencji. Udział Hendersona w tym zjeździe wywołał wielkie niezadowolenie szczególnie w angielskiej prasie konserwatywnej. Atakowano rząd, że pozwolił Hendersonowi, jako ministrowi brać udział w konferencji paryskiej. Rząd tłumaczył się, że Henderson pojechał do Paryża nie w charakterze ministra, lecz jako publicysta partji pracy i że zawiadomił o tem rząd. Dzięki swemu stanowisku pokojowemu Henderson musiał ustąpić z gabinetu.

Lloyd Goerge zarzucił Hendersonowi, jakoby ten zataił przed członkami londyńskiej konferencji robotniczej wiadomość, którą otrzymał był bezpośrednio przed rozpoczęciem konferencji, że obecny rząd rosyjski wobec sprawy konferencji sztokholmskiej zajmuje obojętne stanowisko, a nawet poniekąd jest jej przeciwny. Zatajenie to, zdaniem Lloyd George'a miało poważne następstwa. Na początku zgromadzenia robotniczego zdawało się, iż przeważna większość odrzuci projekt wysłania delegatów do Sztokholmu. Po przerwie obiadowej robotnicy portowi postawili wniosek odroczenia konferencji na nieoznaczony termin. Późno po południu, gdy zdawało się, iż zapadnie odmowna uchwała, zabrał głos Mocdonald, który podkreślił w swej mowie, iż sytuacja w Rosji wymaga bezwarunkowo, aby w konferencji wzięli udział przedstawiciele Anglji. Henderson poparł twierdzenie Macdonalda. Pod wrażeniem jego mowy odrzucono wniosek robotników portowych, gdyż tymczasem wpłynęła uchwała robotników górniczych, którzy oświadczyli się za udziałem w konferencji, posiadającej znaczenie czysto doradcze.

Taka uchwała robotników angielskich była nie na rękę Lloyd George'owi. Zarzucił mu też tendencyjne sfałszowanie wiadomości otrzymanej z Petersburga. Hendersonowi nie pozostało nic innego, jak podanie się do dymisji, którą Lloyd George skwapliwie przyjął.

Tymczasem teraz nadchodzi wiadomość, że Kierenskij wyraźnie oświadcza, iż w Angiji źle zrozumiano ową wiadomość, podaną rządowi angielskiemu co do poglądu rządu rosyjskiego na konferencję sztokholmską. Rząd rosyjski bynajmniej nie jest przeciwny konferencji sztokholmskiej. Sam Kierenskij zawsze podkreślał, że wszelkie opozycje ze strony rządów koalicyjnych, wszelkie ich utrudnienia, czynione delegatom są tylko wodą na młyn niemiecki.

Okazuje się tedy, że Lloyd George dopuścił się błędu, który na nim samym może się odbić fatalnie. Usunięcie Hendersona, najzupełniej bezpodstawne, zwróci przeciw niemu masy robotnicze angielskie, które były podstawą jego karjery. Zakaz udziału delegatom angielskim w naradach sztokholmskich jeszcze bardziej zaostrzy sytuację.

Najbliższe dni prawdopodobnie przyniosą wypadki wielkiej doniosłości.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 19-go sierpnia 1917 r.:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Ruprechta.

We Flandrji działalność bojowa była bardzo ożywiona na wybrzeżu, oraz na froncie Izery do Lys, szczególnie w godzinach wieczornych; w odcinku Bixchoote — Hooge przeszła ona dzisiaj rano w ogień huraganowy.

Na południe od Langemarck przeszedł wróg do ataku, podczas którego samochody opancerzone, spowite w sztuczne chmury gazowe, miały torować drogę piechocie nieprzyjacielskiej. Nieprzyjaciel, który początkowo wtargnął do linij naszych, został następnie wszędzie odrzucony.

W Artois działalność ogniowa nad kanałem La Bassée, po obu stronach Lens i na południowym brzegu Scarpe dosięgła chwilami znacznego napięcia.

Pod Avricourt i na zachodzie od Le Chatelet (na południowym - zachodzie i na południu od Cambrai), po energicznem przygotowaniu artyleryjskiem, ruszyli anglicy do ataku silnymi oddziałami wywiadowczymi; w walkach zbliska odrzucono ich.

St. Quentin wystawione było znów na działanie ognia francuskiego.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na Chemin des Dames wtargnęły nasze oddziały atakujące na wschodzie od folwarku Royère do stanowisk nieprzyjacielskich i wycięły w pień ich załogę, składającą się wyłącznie z czarnoskórych francuzów.

Na Brimont powiodło się w zupełności pewne przedsięwzięcie niemieckie. Przyprowadzono większą liczbę jeńców.

W zachodniej Szampanji dochodziło chwilami do ożywionych walk ogniowych.

Bitwa artyleryjska pod Verdun trwa w dalszym ciągu; nawet i podczas nocy silny ogień niszczący pomiędzy lasem Avecourt a Ornes nie zmniejszał się prawie wcale.

Atak lotników francuskich przeciwko naszym balonom na uwięzi nie osiągnął korzyści dla nieprzyjaciela.

Badeńskie oddziały atakujące, swoimi z brawurą przeprowadzonymi atakami, zadały wrogom w lesie Courières ciężkie straty i przyprowadziły licznych jeńców.

W dniu wczorajszym zestrzelono w walkach powietrznych 19 samolotów nieprzyjacielskich i 1 balon na uwięzi. Eskadra lotnicza Nr. 11, będąca od dłuższego czasu pod dowództwem rotmistrza, barona v. Richthofena, straciła w dniu wczorajszym 200-go lotnika nieprzyjacielskiego, w ciągu 7-mio miesięcznej działalności; eskadra ta zdobyła 121 samolotów nieprzyjacielskich i 196 karabinów maszynowych.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Nie było żadnych większych operacyj bojowych.

Na wschodnim terenie walk

oraz na

froncie macedońskim

Nic szczególnego.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

Stosunki na froncie rosyjskim.

Szwedzki korespondent wojenny, Lage-Lengqvist, który niedawno przebywał na froncie galicyjskim, opisuje w „Nya Daglight Allehanda“ scenę, znamienną dla stosunków zbratania, jakie panowały pomiędzy wojskami przed ostatnią ofensywą rosjan. Przedewszystkiem więc opisuje on panującą pomiędzy pozycjami komunikację, wzajemne przechodzenie parlamentarjuszów, odwiedziny rosyjskich deputacyj i t. d., następnie zaś pisze: „Pewnego poranku rozpoczął się w niektórych częściach frontu austrjacko-węgierskiego deszcz granatów. Wyglądało to na przygotowanie do ataku i poczęto się obawiać, że wbrew obietnicom rozpocznie się atak rosyjski w wielkim stylu. Po stronie niemieckiej gotowano się już do odpowiedzi na podstępny atak rosyjski, który dotychczas nie wyrządził jeszcze żadnej krzywdy, gdy nagle nad pozycjami rosyjskiemi poczęły znowu powiewać białe flagi. Przepuszczono raz jeszcze parlamentarjuszów rosyjskich, którzy nadbiegli bez tchu i w bardzo grzeczny sposób poczęli przepraszać za to, co się wydarzyło.

Zaklinali się, że są niewinni w całej tej nieprzyjemnej sprawie, tak samo, jak ich towarzysze. Oto kilku artylerzystów angielskich postanowiło popsuć dobre stosunki i zaczęło strzelać. Z tymi jednak załatwią się krótko. Tylko cierpliwości. Istotnie, jak obiecano, strzelanina wkrótce ustała, a w parę godzin później parlamentarjusze byli znów na umówionem miejscu. Zakomunikowali oni, że sprawa już jest załatwiona, a angielscy kłóciciele spokoju już są zabici“.

(P. P.).

Otwarcie frontu.

„Riecz“ z dnia 29 lipca pisze:

Teraz dopiero jesteśmy w możności dokładnie zacytować według gazety „Kijewskaja Myśl“ słowa, wypowiedziane przez W. K. Winniczenkę podczas „przejażdżki politycznej po Dnieprze“, urządzonej przez ukraińskich działaczów politycznych w dniu 3 lipca. Powiedział on: „Panuje u nas wiele prądów, popychających demokrację ukraińską na drogę awantur, przemocy i uzurpacji. Znajdują się pośród nas tacy nawet, którzy doradzali radzie centralnej aby odwołała z frontu wojska ukraińskie w celu otwarcia frontu.

Panowie ci rozumują w ten sposób: od Rosji Ukraina nigdy nie wykołacze niezawisłości, niemcy zaś, w razie okupacji naszego kraju, ogłoszą jego niepodległość tak samo, jak ogłosili niepodległą Polskę. A powinniście wiedzieć, towarzysze, że żołnierze - ukraińcy po-

łuchaliby nas, nie powiem — dla pobudek ideowych, raczej — z powodu oportunizmu, co zresztą nie wpłynęłoby na zmianę dekoracji..." (P. P.).

Dyplomaci o propozycji Ojca św.

Bern, 19 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Do „Matina“ donoszą z Nowego Jorku: Prezydent Wilson zachowuje ścisłą rezerwę w stosunku do pokojowej noty papieskiej. Otóż zenie prezydenta przypuszcza, że jego punkt widzenia nie uległ żadnej zmianie, to znaczy, **że prezydent uważa iż koalicja niejednokrotnie już ogłaszała swoje cele wojenne i że teraz jest kolej na Niemcy bliżej określić ich cele wojenne.**

Bądź co bądź Wilson jest zdania, że na odezwę Papieża **koalicja musi dać odpowiedź**, uprzednio się co do tego porozumiawszy. Wilson w każdym razie w imieniu Stanów Zjednoczonych prześle odpowiedź Papieżowi, ponownie objaśniając szczegółowo cele wojenne Ameryki.

Lansing odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami dyplomatycznymi Anglji, Włoch, Francji, Belgji i Brazylji w sprawie noty papieskiej, przyczem oświadczył, że przypuszcza, iż **Stany Zjednoczone nie będą w stanie przyjąć proponowanych w nocie papieskiej podstaw rokowań pokojowych.**

Ambasador włoski zastrzegł się, że nie mówi w imieniu rządu włoskiego, lecz w imieniu swoim własnym i oświadczył, że **powrót do status quo ante** jest niemożliwy.

Ambasador brazylijski oświadczył, że państwa koalicji poniosły już tak wielkie ofiary na ołtarzu wojny, że opinja publiczna w krajach koalicji nie jest w stanie zgodzić się na status quo, oraz na to, aby Niemcy nie mieli należycie odpokutować za swoje zbrodnie“.

Po nocie papieża.

Lugano, 19 sierpnia.

„Italja“ donosi: Papież przyjął na audjencji posłów akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej. W Watykanie panuje przekonanie, **że w ciągu dwu tygodni nastąpi odpowiedź państw wojujących na notę pokojową.**

A zatem już w końcu bieżącego miesiąca będzie wiadomo, czy możliwem jest uniknięcie kampanji zimowej.

Pułk polski odmawia posłuszeństwa.

Berlin, 19 sierpnia.

„Telegrafen Union“ dowiaduje się ze Sztokholmu, że drugi pułk polski w Rosji uchylił się od wypełnienia rozkazu udania się na front.

Wszelkie wysiłki dowództwa, by zmienić to postanowienie, nie odniosły skutku.

Dotychczas niewiadomo, jakie skutki pociągnął ten fakt za sobą.

Brusiłow na froncie rumuńskim.

Sztokholm, 19 sierpnia.

Generał Brusiłow mianowany został dowódcą jednej z armij operujących na froncie rumuńskim.

Nowy sąd wojenny w Rydze.

Sztokholm, 19 sierpnia.

Donoszą z Rygi o uroczystem otwarciu zreformowanego sądu wojennego z udziałem przysięgłych. Na uroczystość tę przybyli delegaci wojskowych, społecznych i zawodowych organizacji.

Posiedzenie otwarto przemówieniem przewodniczącego zjednoczonego sądu gen.-majora Tawastszerna, który podnosił znaczenie wojenno-sądowniczej reformy.

Przesłano depeszę powitalną Kiereńskiemu.

W dniu otwarcia sądu rozpatrywano dwie sprawy oficerskie: o niedbałe strzeżenie rządowych pieniędzy w sumie 4,000 rb. i o złożenie fałszywych papierów, celem dostania się do szkoły wojskowej.

W obu sprawach zapadły wyroki.

Charakterystycznem jest, że w pierwszej sprawie przewodniczącym był żołnierz, przysięgłymi oficerowie. Na sali było wiele osób z miasta.

Niebawem sąd ten będzie rozpatrywał sprawę inż. Rozenkranza, oskarżonego o szpiegostwo.

Car na Syberji.

Genewa, 19 sierpnia.

Agencja Havasa donosi z Petersburga:

Ustalono, że Mikołaj II, wraz z całą rodziną, został wywieziony z rozkazu rządu tymczasowego na Syberję. „Russkaja Wola“ podaje w tej sprawie następujące szczegóły:

Ostatnimi czasy pałac w Carskiem Siole stał się ośrodkiem ruchu przeciwrewolucyjnego. Eks-car utrzymywał potajemną korespondencję, którą przejęto; w ten sposób stwierdzono **szczegóły szeroko rozgałęzionego spisku monarchicznego.** Początkowo ograniczono się do roztoczenia ściślejszej pieczy nad Mikołajem i jego wspólnikami, jednakże po wypadkach 16 i 18 lipca zaczęto się zastanawiać nad tem, czy przebywanie eks-cara w pobliżu Petersburga nie **stanowi niebezpieczeństwa dla rewolucji.** Petersburska Rada robotników i żołnierzy, która przedtem wypowiedziała się za pozostawieniem Mikołaja w Carskiem Siole, zmieniła teraz swój pogląd, tembardziej, że i miejscowa Rada oświadczyła, iż **zrzuca z siebie odpowiedzialność za pilnowanie więźnia.**

Dzień i godzina wyjazdu carskiej rodziny **stanowiły największą tajemnicę.** Kiereńskij udał się osobiście do Carskiego Sioła, by wydać odpowiednie zarządzenia. Towarzyszył mu porucznik Koźmin. W nocy poczyniono przygotowania do podróży. Służbie rodziny carskiej, w liczbie 50-ciu osób, pozwolono towarzyszyć na wygnanie. O godzinie 4-ej rano **zdetronizowana para udała się w samochodach na dworzec kolei.** Wzdłuż całej drogi stało szpalerem wojsko, ale, wskutek wczesnej pory i głębokiej tajemnicy, spotykano niewiele tylko osób.

W samochodzie, obok Mikołaja II-go, przybranego w mundur wojskowy koloru „chaki“, usiadł generał ks. Dołgorukij. W innych automobilach zajęły miejsca carowa i wielkie księżniczki ze swemi damami dworu. Carewiczowi towarzyszył odkomenderowany doń nastałe podoficer marynarki, oraz jego guwerner francuski.

Kiereńskij udał się również na dworzec i, gdy car wsiadał do wagonu, podał mu uprzejmie ramię. Wielki ks. Michał Aleksandrowicz, któremu pozwolono pożegnać się z rodziną, pozostał na dworcu do chwili odejścia pociągu, co nastąpiło o godz. 4 m. 10. Nieco później ruszył pociąg ze służbą i bagażami.

Car wykreślony z armji.

Rotterdam, 19 sierpnia.

„Daily Chronicle“ donosi: Ex-car został oficjalnie wykreślony z listy armji rosyjskiej, przyczem odebrano mu prawo noszenia munduru.

Rząd tymczasowy cofnął mu również wypłacane dotychczas apanaże.

Autonomja Ukrainy.

Petersburg, 19 sierpnia.
(Telegram W. A. T.)

Petersburska Agencja Telegraficzna donosi:

Rząd tymczasowy zgodził się na utworzenie generalnego sekretarjatu Ukrainy, który będzie stanowił najwyższy organ Zarządu Ukrainy, aż do chwili zwołania konstytuanty, która ostatecznie zadecyduje we wszystkich sprawach, dotyczących autonomji. Członkowie sekretarjatu generalnego będą mianowani przez rząd tymczasowy na wniosek centralnej rady Ukrainy. Sekretarjat będzie zarządzał 5 guberniami, mianowicie: kijowską, wołyńską, podolską, połtawską i czernihowską, a innymi o tyle, o ile ich ziemstwa wyrażą odpowiednie życzenie. Sekretarjat będzie się składał z pewnej liczby sekretarzy generalnych: dla spraw finansów, rolnictwa, oświecenia publicznego, handlu i przemysłu, spraw wewnętrznych, robót publicznych oraz spraw specjalnie narodowościowych. Sekretarjat będzie dyskutował nad projektami praw dotyczących życia kraju we wszystkich dziedzinach, oraz jego zarządu, opracowywał odpowiednie projekty i przedstawiał je rządowi tymczasowemu do aprobaty. Przy rozstrzyganiu spraw bieżących władze miejscowe mają się zwracać do sekretarjatu generalnego, a ten za każdym razem zawiadamiając rząd tymczasowy o powziętej decyzji, będzie przesyłał do prowincjonalnych władz wykonawczych odpowiednie rozkazy i zarządzenia.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt, 19 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Dzisiejszy numer dziennika urzędowego ogłasza królewskie pismo odręczne w sprawie zmian gabinetowych. Hrabia Alabar Zichy, który był ostatnio ministrem dla Chorwacji i Slawonji, obejmie obecnie ministerjum oświecenia publicznego oraz równocześnie ministerjum przy osobie króla; minister sprawiedliwości Wilhelm Vazsonyi i minister przy osobie króla hr. Teodor Batthyanyi mianowani zostali ministrami bez teki. Portfel sprawiedliwości przejdzie do rąk Karola Grecsaka, dotychczasowego sekretarza stanu tegoż ministerjum. Poseł hr. Bela Feldes również mianowany będzie ministrem bez teki. Stanowisko ministra dla Chorwacji obejmie dotychczasowy zastępca szefa zarządu cywilnego Bośni, dr. Karol Unkelhäuser.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 20 sierpnia 1579 r. Król Stefan Batory zaczął oblegać Połock.

1651 r. W Pawołoczy zmarł książę Jeremi Wiśniowiecki.

1655 r. Król szwedzki Karol Gustaw zajął Warszawę.

Imieniny. Dziś Bernarda Op.

Jutro Joanny Frem.

Zebrania. Dziś o godz. 7 i pół wiecz. w siedzibie Polskiego Związku pracy (Sosnowa 12) odbędzie się zebranie koła starszych i podstarszych czeladników zgromadzeń rzemieślniczych warszawskich.

Nowy kłopot neutralisty.

Pan Prot nie będzie obchodził rocznicy Kościuszkowskiej.

Nie dlatego, by kwestjonował zasługi Naczelnika. Bynajmniej. On je uznaje. Pamięć generała szanuje. Można powiedzieć nawet, że czci. Najlepszy dowód, że drugi z kolei syn jego ma na imię Tadeusz. Tak go ochrzcił, nie bacząc, że rewirowy ówczesny krzywił się i uważał za odpowiedniejsze imię Nikity.

Ale co innego uczucia wewnętrzne, a co innego wystąpiene nazewnątrz. Bądź co bądź w obecnym czasie Europa patrzy na każdy nasz krok, wszystko sobie karbuje, a potem na kongresie łykaj wstyd i kryj oczy przed koalicją...

Gdy się raz postanowiło być neutralnym — powiada p. Prot — trzeba trwać do końca i nie krzywić wytkniętej linji politycznej.

Naczelnik (myślę o Kościuszce) był dobry człowiek, uczciwy i dzielny, jednakże miał tę wadę, że bił naszych, t. j. chciałem powiedzieć — moskali. W tym czasie, być może, że było to właściwe. Sytuacja była odmienna. Ale dziś...

Pomyśl pan na zimno. Na wszystkich frontach biją naszych... (tu, do kaduka, ciągle mi się myli)— chciałem powiedzieć — moskali. My ich, dzięki Bogu, już nie bijemy i naraz... mamy czcić takiego, co ich bił!

Sam pan przyznasz, że to byłoby porzuceniem neutralności. Prawda, że platonicznem tylko, a jednak — niewłaściwem, politycznie — niezręcznem.

Chwila jest osobliwa i wymaga od nas szczególnego taktu i zręczności dyplomatycznej. Dziś nie sztuka bić moskali. Sztuka — ich nie bić. W tej sztuce się ćwiczymy. To nasza polityka.

Trzeba też nieszczęsnego trafu, że akurat w tym roku przypada stulecie skonu tego poczciwca. Dziesięć lat wcześniej, albo dziesięć później — o ileż byłoby lepiej i dla pamięci Naczelnika i dla nas. Bo bądź co bądź znajdą się żywioły, niewyrobione politycznie, które rocznicę wykorzystają, by utrudnić naszą sytuację wobec Europy i kongresu, a zepsuć nam z takim trudem zdobytą opinję neutralnych...

Tak, tak, panie, szkoda, że imiennik mego syna umarł właśnie w 1817 roku.

Bo pozatem był to dobry i uczciwy człowiek...

Banzaj.

Obchód Kościuszkowski w Warszawie.

W obecnej chwili prezydja Rady miejskiej i magistratu omawiają sprawę uroczystego obchodu stuletniej rocznicy skonu Kościuszki. W dniach najbliższych zostanie wyłoniony komitet, który zajmie się opracowaniem programu obchodu.

Równocześnie nad sposobami uświetnienia rocznicy obraduje komisja Związku stowarzyszeń praskich, która, jak donosiliśmy, obraduje nad projektem budowy pomnika Tadeusza Kościuszki.

Wreszcie p. Korolewicz-Waydowa zgłosiła udział opery w uroczystości. W dniu 15 października odbędą się w teatrze Wielkim dwa widowiska: po południu Wielka Akademja, a wieczorem specjalne przedstawienie operowe.

Walka z lichwą.

Projekt ogłoszenia w sprawie lichwy żywnościowej magistrat zaakceptował i postanowił przesłać do podpisu naczelnika powiatu.

Zastrzeżenie.

Pisma, zarówno prowincjonalne, jak i warszawskie, nie wyłączając „Kurjera Warszawskiego“, dosyć często korzystają z naszych informacyj, wiadomości i t. p. Nie mamy nic przeciw temu, nie żądamy nawet, aby redakcje cytowały „niemiłe“ im pismo. Przeciw jednemu tylko zastrzedz się musimy, a mianowicie przeciw cytowaniu jako źródła takiego pisma, które już od nas jakąś rzecz zaczerpnęło.

Oto przykład: w numerze południowym z dnia 14 b. m. zamieściliśmy nowy hymn narodowy rosyjski w przekładzie umyślnie dla nas zrobionym przez jednego ze znanych poetów warszawskich. We wczorajszym „Kurjerze Warszawskim“ znajdujemy ten sam przekład z dosłownie od nas wziętem objaśnieniem, a zaczerpnięty jakoby z „Iskry“ sosnowieckiej. W ten sposób „Kurjer Warszawski“ świadomie a złośliwie stara się wśród tych, którzy rzecz tę w naszem piśmie czytali, wzbudzić przekonanie, że my posiłkujemy się przedrukami z pism prowincjonalnych, bez cytowania źródła.

Wiemy, że dla „Kurjera“ jesteśmy pismem „niemiłem“ i do walki konkurencyjnej jesteśmy przygotowani. Aleć są także uczciwe sposoby walki.

Zabiegi papierośników.

Stowarzyszenie d[illegible]nych kupców chrześcijan — jak donosiliśmy — zajęło się sprawą uwolnienia drobnych handlów wyrobami tytuniowemi z zależności od hurtowników, którzy za papierosy niemieckie 25 fenigowe ściągają od nich po 35 fenigów, zaś za 30 fenigowe „Noblesse“ aż 45 do 48 fen. Po długich naradach wystosowano do zarządu monopolowego prośbę o sprzedaż papierosów dla 50 sklepów, których właścicielami są członkowie Stowarzyszenia — przyczem nadmieniono, iż wszyscy odbiorcy obowiązują się sprzedawać papierosy po cenie nominalnej. Zarząd monopolu odpowiedział przychylnie i sprzedał Stowarzyszeniu 75,000 papierosów fabryki „Noblesse“ z rabatem 12 proc. Dla każdego kupca wypadło więc po 1500 papierosów, t. j. mniej, aniżeli każdy z nich sprzedaje codziennie.

Na prośbę powtórną Stowarzyszenie otrzymało odpowiedź odmowną. Ale hurtownikom papierosów nigdy nie brak.

Wobec tego Stowarzyszenie występuje z apelacją.

Błędne pojęcie.

Nadesłano nam uwagi następujące:

Z powodu zmniejszenia się dochodów z domów, właściciele tychże prosili o zmniejszenie podatku miejskiego. Osobna delegacja stwierdziła, że dochody z domów zmniejszyły się o 30 do 70 proc, a w niektórych dzielnicach nawet więcej. Wobec tego zmniejszono podatek miejski od domów w stosunku do dochodów, jakie istotnie przynoszą. Ale równocześnie magistrat, naznaczając podatek, zażądał, aby właściciele domów jedną połowę sumy ogólnej zapłacili w ciągu dni 8 od dnia otrzymania wezwania, drugą w ciągu miesiąca.

Dwa stowarzyszenia właścicieli domów (chrześcijańskie i żydowskie) złożyły magistratowi memorjały, dowodząc złego stanu finansowego własności miejskiej, a kończące się prośbą o rozłożenie podatku na rat 12.

Magistrat odmówił, a nadto zapowiedział, że ktoby podatku w terminie nie zapłacił, utraci prawo do ulgi. I tu właśnie tkwi błędne pojęcie o „uldze“. Magistrat widocznie zapomina, że podatek miejski od domów jest podatkiem dochodowym, że właśnie skutkiem tego co lat pięć była dawniej tak zwana „lustracja“, która ustalała dochód przeciętny z domów i na tej zasadzie nakładano na domy podatek.

Jeżeli więc w r. b. podatek od domów zmniejszono, to wcale nie w celu udzielenia „ulgi“, lecz na zasadzie sprawiedliwego nałożenia podatku dochodowego od dochodów z domów. Wobec tego groźba pozbawienia „ulgi“ jest bezpodstawną i dowodzi, że komisja podatkowa magistratu nie zdaje sobie sprawy z charakteru podatku miejskiego od domów.

Ogonki.

Z początkiem nowego okresu przy sklepach miejskich codziennie widzieć można setki osób, stojących w ogonku, w oczekiwaniu na chleb kartkowy. Stoją po kilka godzin, a wiele z nich napróżno.

Chleb kartkowy powinien być sprzedawany w większej liczbie sklepów, aby uchronić mieszkańców od zbytecznej straty czasu. Powiększenie miejsc sprzedaży jest niezbędne.

Mandolinistki.

W ostatnich czasach pojawiły się na ulicach Warszawy trzy młode, z pewną elegancją ubrane, mandolinistki, które, obchodząc podwórza domów, urządzają popisy „wokalno - instrumentalne“.

Niezwykłość tego sposobu zbierania jałmużny, a równocześnie niezłe wykonanie tych podwórzowych koncertów, sprawia, że datki sypią się obficie.

Przedsiębiorstwo to wzorowane jest na licznych podobnych, praktykowanych na Zachodzie. Zawszeć to przyjemniejsze, niż śpiew naszych żebraków i żebraczek.

Z okna. Przy ul. Marjańskiej 4 spadło z okna 2-go piętra dziecko półtrzeciaroczne. Lekarz Pogotowia stwierdził silne wstrząśnienie mózgu i pozostawił dziecko w stanie beznadziejnym na opiece rodziców.

Teatr i widowiska.

Teatr Mały.

Do końca bieżącego tygodnia graną będzie komedja francuska Rey'a „Kameleon“.

Radny współpracownikiem ochrany.

Trzecia lista sekretnych współpracowników ochrany zawiera między innemi nazwisko Michała B i e n i a k a, majstra tkackiego fabryki Rychtera w Łodzi, który był członkiem łódzkiego komitetu P. P. S. Ochranie znany był pod pseudonimem „Bronisława“ i „Oskara“.

Otóż stwierdzić należy, że obecnie Michał Bieniak jest członkiem ł ó d z k i e j R a d y m i e j s k i e j, do której wszedł z ramienia komitetu wyborczego polskiej partji socjalistycznej.

Nekrologja.

Z Trzosowskich Tekla Iwaszkiewicz, wdowa, lat 77, zmarła 14 b. m. Pochowana na Powązkach.

Bibjanna z Junosza - Śliwińskich Dłuska, b. obywatelka ziemska, lat 86, zmarła 15 b. m. Pochowana na Powązkach.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Podatek od okien.

Magistrat w krótkim czasie przystąpi do ściągania zaległego podatku od okien. Dla uniknięcia zbytecznych kosztów osoby zainteresowane winny w terminie wnieść do kasy miejskiej zaległy podatek.

Odbiór kart na chleb.

Magistrat komunikuje, że posiadacze legitymacji na chleb przy odbiorze kartek na chleb na okres Nr. 59 obowiązani są wraz z legitymacją przedstawić paszport.

Reorganizacja wydziału niesienia pomocy biednym.

Ze względu na zamierzoną gruntowną reorganizację wydziału delegacji niesienia pomocy wymówiono miejsca wszystkim pracownikom tegoż Wydziału na 30 września. Ci pracownicy, którzy wykażą umiejętność pracy, pozostaną w dalszym ciągu na stanowiskach.

Dziesięciolecie Związku felczerów.

Wczoraj z okazji dziesięciolecia istnienia Związku felczerów m. Łodzi odbyło się ogólne zebranie członków tegoż związku, w lokalu własnym, przy ulicy Benedykta 41.

Zebranie zagaił o godz. 4 i pół pp. prezes F. Jarkiewicz, który też wybrany został na przewodniczącego. Na asesorów zaproszeni zostali pp. H. Fogel, J. Marcinkowski i W. Witoński, na sekretarza zaś p. Pol.

Na wstępie p. Jarkiewicz wypowiedział krótką przemowę, w której wyłuszczył, z jakiej racji zainicjowano urządzenie obchodu 10-lecia istnienia Związku. Z powodu toczącej się wojny i nieobecności wielu członków na miejscu postanowiono obchodzić jubileusz skromnie, oraz upamiętnić rocznicę przez wydanie broszury z opisem działalności Związku. Następnie przewodniczący odczytał ważniejsze ustępy z broszury, omawiającej powstanie Związku i jego dążenia. Przeczytano list z życzeniami, nadesłany przez p. Węgrowskiego, członka zarządu Związku felczerów m. Warszawy i okolic, w imieniu tegoż Związku, oraz list byłego profesora szkoły felczerów w Warszawie, d-ra Sawickiego, jak również szereg listów, nadesłanych od innych osób.

Dalej nastąpiły wnioski: wiceprezesa H. Tuszkiewicza, aby wskrzesić wydawnictwo pisma zawodowego „Przegląd felczerski“, w związku z którym ogólne zebranie upoważniło zarząd do porozumienia się z organizacjami zawodowemi w Warszawie.

W odpowiedzi na wniosek p. Gabrysiewicza, by broszurę przesłać Radzie Stanu i stowarzyszeniom lekarskim, pan Heller zwrócił uwagę, że zarząd w swoim czasie postanowił już to uskutecznić, dodając, że prócz broszury powinno się przesłać Radzie Stanu obszerny memorjał w którym wykazanoby wszechstronnie stan zawodu felczerskiego w kraju, gdyż zawarte w broszurze dane nie stanowią całkowitego materjału dla obeznania się z rzeczywistym jego stanem.

Na skutek propozycji prezesa Jarkiewicza, w uznaniu zasług położonych na polu pracy organizacyjnej i zawodowej, wybrano na członka honorowego p. A. Hellera, zaś na skutek wniosku p. Witońskiego z tych samych pobudek wybrano również na członka honorowego p. F. Jarkiewicza.

Zamiast urządzać ucztę koleżeńską postanowiono przyjść z pomocą jednemu członków Związku, podupadłemu skutkiem pożaru w Rzgowie asygnując na ten cel 50 marek zapomogi.

Na zakończenie prezes zawiadomił zebranych o śmierci członka Związku Pawła Waltera, pamięć, którego uczczono przez powstanie.

Ogólne zebranie członków Składnicy przy Stowarzyszeniu czeladzi ślusarskich.

Wczoraj w sali Domu ludowego przy ulicy Przejazd № 34, odbyło się zebranie członków składnicy spożywczej przy Stowarzyszeniu czeladzi ślusarskich pod przewodnictwem p. Chęcińskiego, który na asesorów zaprosił pp. Westfala, Goldmana i Deringa, a na sekretarza p. Strzeleckiego.

Protokół z poprzedniego zebrania odczytał p. Rowiński. Po przyjęciu protokółu odczytano sprawozdanie kasowe za rok 1916, oraz za pierwsze półrocze r. b., które wykazały obroty następujące:

Na 30 czerwca r. bież. kasa liczyła mk. 2755, w ruchomościach—mk. 851, towarach w sklepie—mk. 8961, różne—mk. 500, udziały mk.—3867, różne należności mk.—4884, sumy przechodnie — mk. 544, zyski za rok 1916 mk.—1105, zyski za I półrocze r. b.—mk. 2667.

Towarów dla sklepu zakupiono za mk. 123.730, sprzedano — za mk. 121.825; z tego odpisano na zepsucie towarów mk. 439 i na manco—mk. 217.

Zarząd odbył posiedzeń 27; komisja rewizyjna czynna była dwukrotnie. Poza tem sprawdzano towary w sklepie pięć razy.

Urządzona przy ul. Przejazd № 33 herbaciarnia, otwarta w dniu 28 maja r. b., wydała dotychczas 15692 herbat po 8 fen., oraz sprzedała artykułów spożywczych za 4883 mk. Czystego zysku za ten czas wykazała mk. 33.

Piekarnia, istniejąca od 16 czerwca r. b., otrzymała mąki 45822 funty, z czego wypiekła chleba 60858 f., który sprzedawany bywa członkom po 92 fen. za bochenek 4-funtowy.

Członek komisji rewizyjnej p. Pukszta, wyjaśnił, iż rachunku zysków i strat zebranym przedstawić nie może, gdyż nie został jeszcze wykończony i może być gotowy dopiero we wrześniu po dokładnem sprawdzeniu ksiąg, dotychczas prowadzonych bardzo prymitywnie.

Wobec powyższego wywiązała się dyskusja czy sprawozdanie należy zatwierdzić, czy też odroczyć je do czasu ostatecznego sprawdzenia ksiąg. Z objaśnień członków zarządu i komisji rewizyjnej wynika, iż księgowania prowadzone były niezwykle niedbale i nieumiejętnie, a wskutek tego wytworzył się chaos, niedozwalający orjentować się w cyfrach.

Członek Stow. p. Fijsłkowski wystąpił z szeregiem zarzutów przeciw zarządowi i personelowi sklepu, popartych przez ogół zebranych.

Większością głosów zebrani odmówili zatwierdzenia sprawozdania rocznego, do czasu szrawdzenia ksiąg przez komisję rewizyjną. Sprawozdanie przedstawione być ma na przyszłem ogólnem zebraniu.

Budżet wydatków na rok 1917, przedstawiony przez p. Rowińskiego w sumie 10000 mk., zatwierdzono.

Następnie omawiano kwestję powiększenia kapitału obrotowego dla kooperatywy. Zgłoszono wniosek, aby członkowie, którzy dotychczas nie uzupełnili swych udziałów i zalegają we wpłacie takowych zostali zobowiązani do wniesienia reszty wkładów.

Zebrani postanowili, aby zalegający członkowie dopełnili swe udziały do wysokości mk. 12.50 bodaj częściowo, w ratach tygodniowych, przyczem na uzupełnienie udziałów naznaczono termin trzymiesięczny, poczem nieakuratny członek może być przez zarząd wykreślony

Poza tem uchwalono upoważnić zarząd do zaciągnięcia pożyczki w sumie 10000 mk. dla powiększenia kapitału obrotowego.

Po przeprowadzeniu głosowania za pomocą kartek, z urny wyborczej wszszli: do zarządu: pp. Gumulak (108 gł.), Piotrowski (116), Pacuszka (105), Chęciński (91), Rowiński (98), Ostrowski (100), Koman (134), Sawa (119), Dawidowski (127), Lips (124), Szmidt (103), Fijałkowski (91), Stawiarski (114) i Nowak (106). Z liczby powyższej 12 kandydatów, posiadających największą ilość głosów, wejdzie do zarządu jako członkowie czynni, reszta jako zastępcy. Do komisji rewizyjnej wybrano: Siksne, Kunkla, Stankiewicza, Kiedynka i Ewerta.

W końcu na wnioski poszczególnych członków postanowiono: 1) majątek kooperatywy ubezpieczyć na wypadek ognia; 2) upoważnić nowy zarząd do podwyżki płac dla pracowników kooperatywy; 3) przystąpić do warszawskiego Związku zrzeszeń spożywczych i 4) w razie potrzeby wystąpienia członka z kooperatywy, wypłacić mu jego wkład po upływie trzech miesięcy.

Na tem obrady zakończono.

Narada w sprawie kart na nici.

W żydowskim klubie rzemieślniczym odbyła się narada kilku branż krawieckich w sprawie projektowanego wprowadzenia kart na nici. Zebrani postanowili urządzić wspólną naradę z chrześcijańskiem Stow. majstrów krawieckich.

Demonstracja przeciwko spekulantom.

W sobotę wieczorem o godz. 9 i pół na Górnym Rynku zebrała się grupa młodzieży płci obojga, licząca około 150 ludzi, którzy boso parami pomaszerowali przez całą ulicę Piotrkowską do Starego Miasta. Spacerująca publiczność witała demonstrantów, wołając: „Niech żyją bosonodzy! Precz ze spekulantami na skórę!“

Pieniądze z Ameryki.

Komitet sjonistyczny w Łodzi otrzymał z Ameryki 200 dolarów dla biednych żydów w Bełchatowie.

Z kąpieli miejskich.

W ostatniem półroczu w 8 miejskich zakładach kąpielowych wykąpano 136,052 osób, z liczby tej w zakładzie przy ulicy Pańskiej 115—39,382 osób, przy ul. Widzewskiej 120—55,680 i przy ul. Konstantynowskiej 82—40,970 osób.

Ze szpitali.

W ciągu ostatniego półrocza w szpitalach miejskich przebywało 2948 chorych (w ciągu 87.018 dni szpitalnych), a w prywatnych szpitalach—2501 chorych (128117 dni szpitalnych). W ciągu tego czasu w ambulatorjach miejskich udzielono 19914 porad, zaś w ambulatorjach prywatnych 38309 porad.

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski“.

Na pogorzelców Rzgowa.

Zebrane przez pp. Romę Falkenstein, Mirę Dobrzyńską, Jerzyka Szykiera w Rudzie Pabjanickiej mrk. 25.—.

Na „Bykur Cholim“.

Izydor Haltrecht — mrk. 5.

Feljetony niefeljetonowe.

Natura i człowiek
czyli
Dwaj poeci.

— Mówiono mi, że Pan jesteś człowiekiem inteligentnym.

Skłoniłem się...

— Chciałbym wiedzieć, jak Pan tu może wytrzymać na wsi...

— Jestem tu dopiero tydzień. Ale Pan, zdaje się, kupiłeś tę oto tam willę— i zapytujesz Pan...

— Kupiłem przed trzema dniami. — I nie wiem już, co mam tu robić... Może to nerwy... Widzę Pana, jak chodzisz godzinami po tym lesie... Co Pan tu robisz?... Tu nuda śmiertelna: niebo, trawa, las, komary — nic więcej. Naucz mnie Pan, jak się tu nie nudzić? Co Pan czyni przeciw nudzie?

— Układam na spacerach wiersze...

— O czem?!

— Obrazy natury... Notuję...

— Jakie?... Ciekawy jestem... Co Pan tu znalazł?... Przedwczoraj była haniebna ulewa.

— Napisałem „Wieczór po deszczu“.

— W tym notesie? Niech Pan przeczyta.

— Owszem...

Ulewa przeszła przed godziną...
Wieczoru spada cień ponury...
W łachmanach czarno-sinych płyną
Po bezdni nieba ciężkie chmury..
Wiatr milknie... W lesie cicha zgroza...
Melancholijnie sterczą sosny...
Jeszcze chwilami biała brzoza
Potrząśnie liśćmi w takt żałosny...
Czasem. jak myśl złośliwa, zdrożna,
Nietoperz wzbije się gzygzakiem;
Z pod stóp mi umknie żaba trwożna
I uda martwą gdzieś pod krzakiem...
Chrabąszcz brzęczących skrzydeł lotem
Układa strofkę nastrojową...
Pustka!... Pod ciężkiej nudy gniotem
Umiera w sercu twórcze słowo...

— No, widzi Pan sam—pustka i nuda. Tylko chrabąszcze układają strofy!... Ale ulewa przeszła—i co Pan robił nazajutrz?

— Napisałem wiersz: „Po nocnej ulewie“.

— Ma Pan to w notesie?

— Mam... Brzmi:

Jeszcze na końcach igieł sosny
Nocnego deszczu noszą ślady..
Jeszcze drżą na nich krwawe krople,
Które posrebrza ranek blady..
I jeszcze łezki brylantowe
Na liściach dębu się kołyszą..
Na rozpłakanych brzóz gałęziach
Jeszcze ostatnie krople wiszą..
Jeszcze się wzdryga las nerwowo
Po tej burzliwej czarnej nocy...
I posępnemu niebu jeszcze
Do uśmiechnięcia się brak mocy...
Lecz oto słońce — pocieszyciel —
Na górne wzbija się niebiosy...
Uśmiechem ołów chmur przebija
I spija chciwie krople rosy...
Rozjaśnia niebo śmiech błękitny,
Las stroi śmiech zielony, boski...
I w dzień pogodny zapomina
Świat — beznadziejne nocy troski...
Szczęśliwe serce, które łatwo
Zapomnieć może swych boleści..
Po nocy we łzach przepędzonej,
Radośnie słucha słońca wieści.

— Któż to w nocy beczał?

— Nie wiem...

— Pan nie wie — i Pana to bawi... Hm, hm... Wiadomości ze słońca?... To ciekawe... To Pan może pisać wiersze... na każdą brzozę?

— Nie na każdą... Ale mam „Brzozę pod oknem“.

— Jest w notesie?... Proszę!

— A więc...

Wiatr się za oknem pieści niby
Z swawolną brzozą, jak z kochanką...
Rozwianych liści strój na szyby
Zieloną kładzie się firanką...
I szepce brzoza uroczyściej,
Gdy wiatr namiętnie gałąź trąca...
A przez zielony przetak liści
Przecieka z szumem srebro słońca...

— Patrzcie Państwo!... Przetak z liści!... I także znalazł Pan srebro!... To może i złoto. Pan widział w lesie podczas wojny?...

— Widziałem. To „Tajemnice zachodu“.

Zegnając ziemie pyszne słońce
Stroi się w barwy przebogate..
Obłokom rzuca płaszcz z purpury
Ze złota i z fioletów szatę...
Przed tajemnicą słodką nocy
Niebo wstydliwie się rumieni..
I wierzchy sosen, drżąc rozkoszą,
Pławią się w złocie i czerwieni..
Wtem, naprzeciwko z chmur opony
Wstaje srebrzysta twarz księżyca...
I las się mieni, jak czarowna
Igraszek światła tajemnica!

— Hm... hm... To Pan tak sypie. Niebo się wstydzi... Sosny mają jakieś rozkosze... Mrówka łazi — wiersz. Pająk się spuszcza—wiersz. Muchy brzęczą—wiersz. Czy tak?

— A tak...

— Napisał Pan dziś coś rano?

— A jakże. Właśnie na to. „Hymn poranku“.

— Na muchy i pająki?

— Na mrówki i motyle...

— I na szklarze?...

— I na nie i na ptaki...

— No, no!... I ten hymn?

— Brzmi:

Pod lazurową tą kopułą
Las lśni się, jak zielona bajka...
Tu, na murawie, z drżących cieniów
Misterna plecie się mozajka...
Snują się mrówki — architekci,
Na swe teremy źdźbła dźwigają...
Świegotem cały las rozbrzmiewa,
Skrzydlatych piewców pełny zgrają...
Przezorny pająk-geometra
Śmiertelne plecie muchom sidła...
Wzlata brązowych ćma motyli,
W grach olimpijskich ćwicząc skrzydła...
Skowronek wzbija się ku słońcu
Z porannym hymnem, jak z modlitwą...
A nad kałużą lśniące szklarze
Rozpustną bawią się gonitwą...
Korowód muszek igra w cieniu..
Błaszkami igra świt na niebie...
Poeta strofkę tka, posłuszny
Niezwyciężonej gry potrzebie...

— I Panu to wystarcza?! No, Pan ma małe potrzeby! Słowo daję! Ho, ho, ho!

I mój interlokutor śmiać się począł. Aż mu brzuch się trząsł i łzy wystąpiły na oczach...

— Pan jesteś poetą... Ale Pan, za pozwoleniem, niema wcale nerwów... Pan jest szczęśliwym człowiekiem... Ja jestem też poetą... Ale poetą cyfr... Bardzo nieszczęśliwym poetą.

— No, proszę! Cóż Panu dolega?

— Uważasz Pan... Miałem kiedyś małą jatkę... odziedziczyłym po ojcu-rzeźniku... Ale miałem także dużą wyobraźnię... I wyobraźnia ta podczas wojny urosła. Wyobraziłem sobie, że mogę na mięsie zrobić miljon. Ogarnął mnie szał... Ceny tańczyły, skakały... Co dzień bito moje woły i świnie, przypędzone ze wsi... Co noc rachowałem...

— I jak się to skończyło?

— Zrobiłem miljon... Mam w bankach kasetki... Kupiłem tę willę... I nic się nie skończyło!...

— Jakto?! Teraz mógłbyś Pan spokojnie odpocząć po trudach na wsi...

— Nie, mogę już!... Nerwy mam rozstrojone... Ot, kiedy się Pan tu bawi... temi głupstwami — i obraża naturę...

— Piszę obrazy natury...

— Właśnie... tak mówię... ja nie mogę tu usiedzieć... Myśl moja wybiega wciąż do miasta... do interesów...

— Ma Pan tam chyba pomocników?...

— Mam... Cały sztab... Ale Pańskie oko konia tuczy... Wyjeżdżając przed trzema dniami, dałem dyspozycję: podwyższyć ceny o 175 procent... I teraz drżę... Myślę, że możnaby powiększyć o 350 proc....

— Ależ Pan ma naprawdę wyobraźnię...

— Realną!... Przekonywałem się nieraz... I to mnie męczy...

— Dlaczego Pan tu siedzi?

— Bo czekam tu na mego plenipotenta... Mówiono mi, że w okolicy gdzieś padają świnie... Można zdążyć—i dorżnąć... Wtedy jeszcze tłuszcz jest jak z zarżniętego żywcem... Ujdzie... Oczywiście w tych okolicznościach — sprzedają go taniej... A Pan wie, co za to można dostać w Warszawie?

— Nie! — odparłem.

— Pan chyba nigdy nie miał do czynienia ze świniami.

— Owszem... Rozmawiałem z niemi

— Znowu poezja!

— Nie, Panie... Realność!

Leo Belmont.

PABJANICE.

Kronika pabjanicka.

Z magistratu. Na dzisiejszem posiedzeniu magistratu będzie omawiana wszestronnie sprawa elektrowni i oświetlenia mieszkań prywatnych.

— Magistrat postanowił wybudować przy kąpielach miejskich przy ul. Długiej nowy piec do dezynfekcji rzeczy. Roboty zostały już rozpoczęte.

— Magistrat wydał polecenie policji miejskiej, ażeby na sklepy z artykułami spożywczymi zwracała baczną uwagę i nakłaniała je do przestrzegania przepisów higieniczno-sanitarnych.

— Magistrat postanowił poddawać kontroli artykuły spożywcze, przywożone na targi miejscowe przez włościan. Kontrolę prowadzić mają pp. dzielnicowi delegacji sanitarnej.

Z del sanitarnej. Dzielnicowym IV dzielnicy delegacji sanitarnej został p. Józef Hiller, zastępcą jego p. Szapocznik.

Okręgi sanitarne. W IV dzielnicy utworzono dwa okręgi. Na czele I-go okręgu stoją pp. St. Nowicki, Wł. Lorentowicz i B. Berlikowski, na czele II-go okręgu pp. Lud. Śpionek, Ig. Gużenda i Al. Malinowski.

Sprzedaż węgla. Magistrat rozpoczął sprzedaż węgla najuboższym w ilości po pół korca na rodzinę. Kwity, uprawniające do nabywania węgla, sprzedawane są codziennie w godzinach biurowych w magistracie.

ZGIERZ.

Kronika zgierska.

Ze szkolnictwa. Zapisy do tutejszych szkół miejskich rozpoczną się w dniu 27 sierpnia.

Cena cukru kartkowego została podniesiona z 70 fen. do 1 marki za funt polski.

Sprzedaż mięsa. Sekcja zaprowiantowania miasta rozpoczęła sprzedaż mięsa przez kooperatywy. Cena jednego funta wynosi 1 mk. 30 fen. Sprzedaż odbywać się będzie co tydzień. Wobec drożyzny mięsa inowacja ta stanowić będzie wielką ulgę dla ludności.

Z kuchni. Istniejąca w Zgierzu na Przybyłowie kuchnia Marjawicka już od dwóch tygodni przestała wydawać obiady, oraz zawiesiła swą działalność z powodu braku różnych artykułów żywnościowych. Z tego powodu część niezamożnych dzieci oraz starszych korzysta z kuchni ewangielickiej, mieszczącej się przy ul. Długiej.

Z okazji zaślubin p. Bruno Rosenberga z p. Stefanją Neumarkówną składa serdeczne życzenia **S. Fuchs.** 7073—1

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.